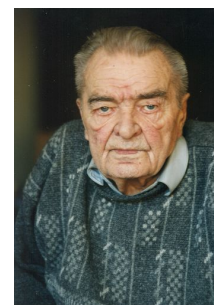


EDWARD KRAUZE

ur. 1918; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Młyn Kraussego
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	młyn Kraussego

Młyn Kraussego

Mój ojciec był właścicielem młyna, Firlejowska 36. Miał na imię Edward. Przywozili zboże, zdejmowali do magazynów, a znowu mąkę wywozili albo wagonami albo wozami czy platformami. Mąkę kupowali piekarze polscy i żydowscy, sklepy... przychodził do kasy, opłacał jaki chciał gatunek maki... Było kilkanaście gatunków mąki, „cztery zera złote”, „GG”, czy manna z kaszkowych. Ojciec zarządzał młynem, ale było też wielu pracowników. Oprócz naszego były w Lublinie także inne młyny, naprzeciw stacji kolejowej był Ślimaka młyn, był mały młynek na końcu Lubartowskiej, był na Dziesiątej jeszcze mały młynek. Handlowaliśmy i z Polakami i z Żydami. Nie potrafię powiedzieć z kim lepiej się handlowało, jak wszędzie – ludzie różni bywają. Wyglądało to tak: przyjeżdżał chłop, przywoził zboże, sprzedawał, pobrał z kasy pieniądze. Zboże potrzebuje kilkunastu obróbek. Najpierw czyszczenie, potem zgniecenie, żeby z rowka wydłubać te nieczystości, bo każde ziarno ma rowek i tam się gromadzą nieczystości, więc pobieżne zgniecenie tego na walcach powodowało, że ten rowek się pogłębił i wysypywały się z niego te brudy i to była pierwsza mąka jaką uzyskiwało się po odsianiu tego ziarna i to była mąka pastewna, to szło dla bydła. Później były następne zgniecenia i odsiewane poszczególne mąki, no i tak aż do wymielania otrąb. Mniej więcej w środkowych stadiach zgniatania uzyskiwało się najczystsza mąkę. Otręby to jest ta powłoka ziarka, ją się całkiem na płasko zgniecie i odsieje. Młyn był wodno-parowy. Była turbina wodna i parowa maszyna i to razem musiało grać. Było kilkanaście wagonów przerobu na dobę. Bystrzyca była zatrzymana, było stawidło, zatrzymanie i wtedy woda płynęła na turbiny i kręciła turbiny. Młyn składał się z Magazynu, później był młyn, kaszownia, tam się kaszę robiło. Z pszenicy się robi mąkę pszenną, z żyta żytnią, z jęczmienia się robi kaszę jęczmienną, z gryki – tatarczaną, i różne gatunki są zbóż, z różnych się robi różne mąki i różne kasze. Kasza to jest obłuskana z wierzchu ta skorupka i zawartość środka to jest kasza. Młyn był pięciopiętrowy. W środku była czyszczalnia zboża, była ogniotrwała klatka schodowa, żelazne wszystko i stopnie i poręcze itd. obudowane wszystko betonem, a dalej to już był młyn, a tutaj była przerwa i wagony wjeżdżały między te przerwy. Były szyny przeprowadzone i miały one połączenie z całym węzłem kolejowym. Młyn został zbudowany w 18 którymś roku. Zbudowali go dziadkowie – Adolf i Henryk – bracia, pierwsi założyciele. Najpierw wyglądał inaczej. W 1908 roku młyn się spalił. To były wtedy modne strajki i ludzie się pozbiali na dole a na górze się paliło i młyn się spalił. Jak się spalił jeden to postawili drugi. To już mój ojciec stawiał. To był bardzo nowoczesny młyn. Jeden taki po

tej stronie Wisły. Młyn pracował na okrągło przez całą dobę. Pracownicy przychodzili na zmiany – od 6.00 do 2.00, od 2.00 do 10.00 i od 10.00 do 6.00. Już za okupacji było ponad 300 pracowników. Inna rzecz, że tam było ziemi przy Młynie około 100 hektarów. Razem było wszystko liczone za pracowników – i ogrodniczki i kucharki to wszystko było liczone za pracowników. Była darmowa kuchnia dla pracowników i jak który potrzebował to brał do domu obiad. Pracowały i kobiety i mężczyźni. Po wojnie we Młynie poprzerałi wszystko, wodę puścili starym korytem, nie wiem co to dało. Nad dawną Bystrzycą zrobili te objazdy górą. Nie ma porównania. Niemcy wysadzili most kolejowy. W 1939 roku był most kolejowy, ale był drewniany i Niemcy jak bombardowali Lublina, to tam puścili trochę... tak że nie nadawał się do przejazdu lokomotyw. Wagony mogły obciążać, ale lokomotywa była za ciężka, bo 120 ton waży. Taki Młyn pozbawiony własnej bocznic, to była niesamowita udręka, to wszystko robiłem żeby zdobyć pieniądze na most. I to jeszcze korowodów było całe mnóstwo, bo Niemcy musieli zatwierdzić budowę mostu. Ta ich jednostka, co to zatwierdzała to była w Pradze, to jedź do Pragi, załatw zezwolenie na Budowę, to było kupę płątania i szukania. W końcu postawiłem most to potem władze w latach 70. Wysadziły go w powietrze. Niszczyć gotowe, to się w głowie nie mieści. Wzięli rozebrali bocznicę i na złom wywieźli. Zrobili tak bo złodzieje kradli mąkę i tamtędy do miasta szmuglowali, to zamiast postawić jednego strażnika to się wysadza most za paręset milionów złotych. Po wojnie most wzięły PZZT-y. W naszej willi mieszkają poprzedni dyrektorzy. Nie ma porównanie tego co było kiedyś z tym co jest teraz. Wtedy były inne relacje i dziś są inne. Przedtem mieszkałem w 10 pokojach, a teraz mam ten jeden... Co zrobić, kiedy człowiek odchodzi już całkowicie...

Data i miejsce nagrania	2000-02-28, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn, Bartosz Dyląg
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"